

2. kategorii KRAJU

MŁODZI ENTUZJASTY nauki Miecznika, uczniowie szkół podstawowych w Brzeznieh spotkali się ostatnio w Galkowie. Spotkanie miało na celu wzajemną wymianę doświadczeń i w pracach nad uprawą młodości jeszcze rozpowszechnionych w tym polacie rosin.

PO RAZ PIĄTY podjęli wycieczkę członkowie wstąpiłszy do powiatu podgórskiego. Spółdzielni produkcyjnej w Galkowie. Zarówno w hodowli jak i w uprawie cieni osiągnęło doświadczenia, których znaczenie wyczuwa nazieli w latach ubiegłych.

1410 zł, czyli o 1,8 tys. zł. więcej niż przewidziany plan obliczeń kosztów własnych wyprodukowali w roku bieżącym pracownicy Łódzkiej Fabryki Maszyn. Zrodem tego sukcesu jest przede wszystkim szeroko rozpowszechnienie wśród załogi ruch wynalazczości pracowników.

NA PODNIĘSIENIE JAKOŚCI nauki sztucznych skierowana jest obecnie główna uwaga załogi fabryki maszyn. W celu poprawy jakości, lepszej wykorzystania siły roboczej opracowane zostaną nowe przepisy technologiczne oraz przeprowadzono będzie w wielu zakładach wymiana starych służących urządzeń.

str. 2 — MŁODY FREDRO NA ŚLĄSKU — W. Natanson
TAJEMNICA ATLANTYDY — E. Białoborski
str. 3 — WOLNO DOJRZWA CZŁOWIEK... — M. Kamińska

Driz

W NUMERZE:

DYGNITARZ W PYRACH — J. b.
str. 4 — WIĘCEJ MŁODZIEŻY NA ŚLĄSKI TURYSTYCZNE — W. Domański

DZIŚ 8 STRON

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, środa 29 grudnia 1954 r.

Nr 308 (1447) B Cena 20 groszy

Z ostatniej chwili

Komisja spraw zagranicznych parlamentu francuskiego przeciw ponownemu głosowaniu sprawy remilitaryzacji Niemiec

Debata trwa

Na wstępie nocnego posiedzenia Zgromadzenia Narodowego deputowany **Gaston Palewski** uzasadniał swoje dwa wnioski. Pierwszy z tych wniosków, zaakceptowany przez rząd, podkreśla, że układ w sprawie Zagłębia Saary stanowi integralną część całości układów paryskich. Drugi wniosek Palewskiego, któremu przeciwstawia się rząd, przewiduje odroczenie realizacji układów paryskich do 1 grudnia 1955 roku, a tymczasem — podjęcie próby nowych rokowań między Wschodem a Zachodem.

Deputowany Palewski stwierdził, że nie zadawałby go argumenty premiera, jakoby remilitaryzacja republiki bońskiej musiała nastąpić tak czy owak. „Albowiem — powiedział mowa — nie można przewrócić Niemcom zachodnim ich potęgę militarną bez zgody Francji. Co się tyczy układu w sprawie Zagłębia Saary, Palewski zwraca uwagę na jego „kruchosć”. W sprawie stosunków ze Wschodem oświadczył, że „świat zachodni znalazł się na skrzyżowaniu dróg”; i stwierdził, że należy podjąć rokowania czterech mocarstw w sprawie Niemiec.

W tej sprawie Zgromadzenie wyraziło zaufanie rządowi. W dalszym ciągu obrad Zgromadzenia Narodowego po południu 28 grudnia deputowany Palewski wycofał swoją propozycję domagającą się odroczenia realizacji układów paryskich do 1 grudnia 1955 roku. Następnie wycofał również swoją propozycję domagającą się w sprawie ścisłego wykonania tych układów.

Co się tyczy poprawki deputowanego Palewskiego, przewidującej jednoczesną wymianę dokumentów ratyfikacyjnych wszystkich układów paryskich (łącznie z układem w sprawie Zagłębia Saary) — to Mendes-France wycofał kwestię zaufania. Większość Zgromadzenia przyjęła do poprawki w głosowaniu przez Zgromadzenie Narodowe 289 głosami przeciwko 251, czyli że

deputowany Palewski wycofał swoją propozycję domagającą się odroczenia realizacji układów paryskich do 1 grudnia 1955 roku. Następnie wycofał również swoją propozycję domagającą się w sprawie ścisłego wykonania tych układów.

W chwili oddawania gazety do druku posiedzenie Zgromadzenia trwało. Premier Mendes-France miał wystąpić z nowymi propozycjami.

Sprawozdanie z posiedzenia południowego parlamentu francuskiego opadamy na str. 4.

Rady Herr Kesselringa

„Jakiś niemiecki ustawodawca — napisał zbrodniarz wojenny, marszałek Kesselring — uznają, że uzbrojenie jest słuszną i konieczną, wtedy każdy młody Niemiec musi wykazać w pełni możliwości, jakie mu są dane. Wtedy bez względu na system wojskowy, który będzie wprowadzony, bez względu na to, czy Wehrmacht będzie zorganizowany na podstawie krajowej czy międzynarodowej, młodzi Niemcy muszą sobie poradzić tak, aby leżeć wyprzedzić”.



„Młodzi Niemcy muszą sobie poradzić tak, aby leżeć wyprzedzić”.



Z waszych rad nie skorzystał Herr Kesselring. Te młodzi, która waszego czasu posłuchała, ułożyliście w ten sposób!

Rys. Z. Nowak

Przed II Zjazdem ZMP

Młodzi górnicy kop. „Dymitrow” walczą o ponadplanowe tony węgla

Jeszcze przed Dniem Górniczym, bez użycia II Zjazdu ZMP postanowili młodzi górnicy z oddziałów G-7 i G-1 kop. „Dymitrow” stanąć do walki o ponadplanowe tony węgla. A oba oddziały stawiały sobie za punkt honoru wyjść z tej walki zwycięsko.

Na oddziale G-7 została odana do eksploatacji ściana — obsługiwana przez młodzież. Młodzi górnicy rytmicznie zamakają cykle. W listopadzie osiągnęli oni 5 cykli ponad plan. Do 15 grudnia oddział wykonał 133 proc. planu przyznającego na ten okres.

W pracy przodują młodzi górnicy Henryk Dragau, Bronisław Zamarian, Roman Dulski.

Niegorzej fedruje oddział G-1. Najważniejszą jest to, że młodzi górnicy potrafili tam śmiało walczyć z trudnościami. Swego czasu przez kilkanaście dni oddział odczuwał brak wozów. Zniechęcało to do pracy, przeszkadzało w wykonaniu planu. Dzięki interwencji kierownika oddziału ob. Molitera i sztygara Gołabka — dyrektora zapewniona dostateczna ilość wozów.

Młodzi górnicy z nowym zapalem stanęli do pracy, by zająć miejsce w czołówce najlepszych oddziałów młodzieżowych w przemyśle węglowym.

Korespondent STANISŁAW CHOLEWA kop. „Dymitrow” w Bytomiu

Najlepsi — proszą o przyjęcie do Partii

Przygotowania do II Zjazdu ZMP — objeli całą zetemowską młodzież węzła kolejowego w Czechowicach.

Wspólnie z młodymi kolegami z Bielska zorganizowali szereg narad poświęconych walce o oszczędność węgla i stosowaniu nowych metod pracy w kolejniectwie.

Wielu aktywnych członków ZMP przystąpiło do pogłębiania swych wiadomości z historii ruchu robotniczego w Polsce.

10-ciu najlepszych aktywistów ZMP wyraziło pragnienie wstąpienia do Partii. Wśród nich znajduje się tow. Janina Zuber, nowowibrana radna do MRN w Czechowicach oraz znany przodownik pracy Henryk Kapias.

Korespondent K. SZCZEPANIAK PKP Czechowice-Miasto

Hydrolokator — konstrukcji polskich naukowców

Wieloletnie prace teoretyczne i próby przeprowadzone przez naukowców Politechniki Gdańskiej nad konstrukcją hydrolokatora, który sprzyjałby — podjętej sondy ultradźwiękowej, służącej do badania głębin morskich, przyniosły pierwsze wyniki. Zaprojektowany i opracowany przez polskich naukowców hydrolokator, zamontowany na jednym z holowników Polskiego Bałtyku — okrętowego, zdołał pomieścić oczyma.

Założa holownika przy pomocy hydrolokatora zbadała szeroki pas mórz wód terytorialnych, wykrywając przy tym 11 wraków okrętów, o których istnieniu dotychczas nie wiadano. Obecnie przy pomocy pozostaje sondy ultradźwiękowej przystąpi się do dalszych prac poszukiwawczych na innych terenach naszych wód terytorialnych.

Wieloletnie prace teoretyczne i próby przeprowadzone przez naukowców Politechniki Gdańskiej nad konstrukcją hydrolokatora, który sprzyjałby — podjętej sondy ultradźwiękowej, służącej do badania głębin morskich, przyniosły pierwsze wyniki. Zaprojektowany i opracowany przez polskich naukowców hydrolokator, zamontowany na jednym z holowników Polskiego Bałtyku — okrętowego, zdołał pomieścić oczyma.

Wieloletnie prace teoretyczne i próby przeprowadzone przez naukowców Politechniki Gdańskiej nad konstrukcją hydrolokatora, który sprzyjałby — podjętej sondy ultradźwiękowej, służącej do badania głębin morskich, przyniosły pierwsze wyniki. Zaprojektowany i opracowany przez polskich naukowców hydrolokator, zamontowany na jednym z holowników Polskiego Bałtyku — okrętowego, zdołał pomieścić oczyma.



Członkowie zespołu przed próbą.



Scena z „Wesela Łowickiego” tw. „Jocelyn”, zdejmowanie penińskiego wieńca i zakładanie „cepca”.

W rocznicę śmierci J. Tuwima

Uroczysty wieczór w Warszawie

27 bm. w pierwszą rocznicę śmierci Juliana Tuwima, odbył się zorganizowany przez Związek Literatów Polskich, w wypełnionej do ostatniego miejsca sali Teatru Kameralnego w Warszawie, uroczysty wieczór poświęcony pamięci poety.

Prelekcje o twórczości Juliana Tuwima wygłosił Ryszard Matuzewski. Mówił on, jak głęboko związana jest ona z życiem naszego narodu, z siłami postępu, z tymi, którzy walczyli o pokój i lepsze jutro.

Podczas wieczoru wiersze Juliana Tuwima recytowali popularni artyści scen warszawskich.

Odświeżenie tablicy pamiątkowej

27 bm. — w pierwszą rocznicę śmierci wielkiego poety polskiego Juliana Tuwima — odbyła się uroczystość odświeżenia tablicy pamiątkowej wmurowanej w ścianę domu przy ul. Nowy Świat 25 w Warszawie, w którym autor „Kwiatów polskich” mieszkał i tworzył w latach 1851—53.

Odświeżenie tablicy dokonał wiceminister Kultury i Sztuki J. Wilczek. Tekst tablicy głosi: „Julian Tuwim — poeta — w tym domu mieszkał i tworzył w latach 1851—53”.

Dziś, przy wydaniu A i B, ukazuje się

PRZEDPOLE

nasz dodatek kulturalny z datą 29.XII.1954 r.

Sukces młodzieży polskiej w konkursie „Młodzieży Świata”

Jak już podaliśmy redakcja organu SFMD „Młodzież Świata” ogłosiła Międzynarodowy Konkurs kulturalny p.n. „Życie młodzieży wiejskiej”. W konkursie tym duży sukces odniosła młodzież polska. Drugie nagrody otrzymał w dziedzinie literatury K. Suchodolska ze Szczecina za wyprawę „Wyprawa do morza” oraz w dziedzinie sztuki ludowej Piotr Pułaski ze wsi Kadzidło.

Wieloletnie prace teoretyczne i próby przeprowadzone przez naukowców Politechniki Gdańskiej nad konstrukcją hydrolokatora, który sprzyjałby — podjętej sondy ultradźwiękowej, służącej do badania głębin morskich, przyniosły pierwsze wyniki. Zaprojektowany i opracowany przez polskich naukowców hydrolokator, zamontowany na jednym z holowników Polskiego Bałtyku — okrętowego, zdołał pomieścić oczyma.

Wieloletnie prace teoretyczne i próby przeprowadzone przez naukowców Politechniki Gdańskiej nad konstrukcją hydrolokatora, który sprzyjałby — podjętej sondy ultradźwiękowej, służącej do badania głębin morskich, przyniosły pierwsze wyniki. Zaprojektowany i opracowany przez polskich naukowców hydrolokator, zamontowany na jednym z holowników Polskiego Bałtyku — okrętowego, zdołał pomieścić oczyma.

Wieloletnie prace teoretyczne i próby przeprowadzone przez naukowców Politechniki Gdańskiej nad konstrukcją hydrolokatora, który sprzyjałby — podjętej sondy ultradźwiękowej, służącej do badania głębin morskich, przyniosły pierwsze wyniki. Zaprojektowany i opracowany przez polskich naukowców hydrolokator, zamontowany na jednym z holowników Polskiego Bałtyku — okrętowego, zdołał pomieścić oczyma.

Wieloletnie prace teoretyczne i próby przeprowadzone przez naukowców Politechniki Gdańskiej nad konstrukcją hydrolokatora, który sprzyjałby — podjętej sondy ultradźwiękowej, służącej do badania głębin morskich, przyniosły pierwsze wyniki. Zaprojektowany i opracowany przez polskich naukowców hydrolokator, zamontowany na jednym z holowników Polskiego Bałtyku — okrętowego, zdołał pomieścić oczyma.

Wieloletnie prace teoretyczne i próby przeprowadzone przez naukowców Politechniki Gdańskiej nad konstrukcją hydrolokatora, który sprzyjałby — podjętej sondy ultradźwiękowej, służącej do badania głębin morskich, przyniosły pierwsze wyniki. Zaprojektowany i opracowany przez polskich naukowców hydrolokator, zamontowany na jednym z holowników Polskiego Bałtyku — okrętowego, zdołał pomieścić oczyma.

Wieloletnie prace teoretyczne i próby przeprowadzone przez naukowców Politechniki Gdańskiej nad konstrukcją hydrolokatora, który sprzyjałby — podjętej sondy ultradźwiękowej, służącej do badania głębin morskich, przyniosły pierwsze wyniki. Zaprojektowany i opracowany przez polskich naukowców hydrolokator, zamontowany na jednym z holowników Polskiego Bałtyku — okrętowego, zdołał pomieścić oczyma.

Wieloletnie prace teoretyczne i próby przeprowadzone przez naukowców Politechniki Gdańskiej nad konstrukcją hydrolokatora, który sprzyjałby — podjętej sondy ultradźwiękowej, służącej do badania głębin morskich, przyniosły pierwsze wyniki. Zaprojektowany i opracowany przez polskich naukowców hydrolokator, zamontowany na jednym z holowników Polskiego Bałtyku — okrętowego, zdołał pomieścić oczyma.

Wieloletnie prace teoretyczne i próby przeprowadzone przez naukowców Politechniki Gdańskiej nad konstrukcją hydrolokatora, który sprzyjałby — podjętej sondy ultradźwiękowej, służącej do badania głębin morskich, przyniosły pierwsze wyniki. Zaprojektowany i opracowany przez polskich naukowców hydrolokator, zamontowany na jednym z holowników Polskiego Bałtyku — okrętowego, zdołał pomieścić oczyma.

UWAGA PLANI UWAGA PLANI UWAGA PLANI

Biurokracja — hamulcem wykonania planu PPB w Elku

Główną przyczyną w planie alckiego Państwowego Przedsiębiorstwa Budowlanego jest oddanie do użytku obiektów związanych z kompleksem Poinctwa: szereg wiejskich, obór w PGR-ach, warsztatów i szopy dla POM-ów w Elku, Pisanicy i Juchaczach.

Aby oddać te obiekty do użytku pozostało do wykonania tylko niektóre wykończenia. Zdawałoby się więc, że jest wszystko w porządku. PPB jednak twierdzi, że w bieżącym roku roboty tych nie przedzwadzi, a obiekty zostaną przekazane do użytkowania aż... w II kwartale 1955 roku.

Obecnie maszyny POM-u w Elku stoją pod olym niebem, w tym anopawizaki, młkarkie i siewniki, których część jest na remoncie. Szopa zaś stoi obok, a w niej brak tykoł, drzwi i osadzki. Warsztat stoi bez dachu.

Identycznie wygląda sytuacja w POM-ach w Pisanicy i w Juchaczach.

PPB usprawiedliwia się, że inwestor budowy — Ekspozytura POM w Białymstoku nie zatwierdziła dodatkowej dokumentacji, potrzebnej do wykonania tych obiektów.

Tęże tykoł energiczne kroki kierownictwa PPB, jak i wydziału inwestycyjnego Ekspozytury POM w Białymstoku miały w krótkim czasie naprawić sytuację. Dalsze latwawienie wykonania nakreslonych przez planistów zadań ze strony PPB z winy małej operatywności, a dużej biurokracji jest karygodne.

5.

UWAGA PLANI UWAGA PLANI UWAGA PLANI

Gratulacje PKOP dla laureatów Nagród Stalinowskich

Prezydium Polskiego Komitetu Obronców Pokoju przesyła ostatnio depesze gratulacyjne do laureatów przyznanych ostatnio za rok 1954 Międzynarodowych Nagród Stalinowskich „Za utrwalenie pokoju między narodami”.

W depeszy skierowanej do sekretarza generalnego Powstającej Konfederacji Pracy — Aianu Le Leapa (Francja) Prezydium PKOP, przesyłając mu serdeczne gratulacje z okazji uzyskania nagrody, stwierdza: „Polscy obrońcy pokoju pragną przy tej okazji przekazać swoim francuskim przyjaciołom słowa uznania i podziwu dla bohaterstwa walki ludu francuskiego przeciw układom paryskim, w interesie pokoju, niepodległości Francji, dla dobra wszystkich narodów”.

„W przyznaniu Wam wysoce godnego odznaczenia — czytamy w depeszy do poety i dramaturga Bertolda Brechta (Niemcy) — widzimy jednocześnie wyraz uznania dla walki patriotów niemieckich w całych Niemczech przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich, o zjednoczenie Niemiec na zasadach demokratycznych i pokojowych. Zapewniamy Wam o naszej pełnej solidarności w tej walce”.

Impreza noworoczna dla młodzieży Stalinogrodu

W Pałacu Młodzieży im. Bolesława Bieruta w Stalinogrodzie 27 bm. rozpoczęła się wielka impreza noworoczna dla młodzieży. Trwać ona będzie 10 dni i w tym okresie ponad 20 tys. dzieci z całego województwa koło bawit się będzie w pięknie przybranych salach Pałacu.

Pałac przekształcił się obecnie w wesołe miasteczko, z krecypani się karuzelkami, występami gimnastyków i żonglerów oraz z salą krzywych juster. Wielkie zainteresowanie przybyłych dzieci wzbudza „pojazd czasu”, przewożący pasażerów przez korytarz, na którym pokazane są fazy formowania się pokładów węgla.

W jedne z sal — sali czarów — dzieci słuchają bajek. Obok znajduje się teatr kukiełek o raz kino, wyświetlające filmy młodzieżowe.

Na zakończenie każdej imprezy odbywa się przedstawienie opery dziecięcej „O krasnoludkach i sierotce Marysi”.

Przy noworocznej choince



Wesoło bawili się dzieci — przodownicy nauki z warszawskich szkół na imprezie noworocznej zorganizowanej w dniu 27 bm. przez Wydział Oświaty St. leżnej Rady Narodowej. Na zdjęciu: Identy do cyrku... Wśród wielu atrakcji przyprowadzono również dla dzieci piękne przedstawienie cyrkowe. Foto: Tymński (CAF)

Słuszne wnioski mieszkańców miast i wsi realizują nowe rady narodowe

W wielu miastach i wsiach realizacja słusznych wniosków i postulatów, wysnutych przez mieszkańców na zebraniach przedwyborczych, przyczynia się do dalszej poprawy warunków socjalno-bytowych ludzi pracy. Uwzględniają coraz szerzej w swej pracy wnioski ludności, liczne przedziały rad narodowych przyspieszają wykonanie niektórych postanowień programów wyborczych Frontu Narodowego.

Na ogólną liczbę 556 postulatów, zgłoszonych przez mieszkańców Sosnowca, Prezydium MRN zrealizowało już ok. 300. Dokonano m. in. odpowiednich prac w wielu domach i mieszkaniach, które wymagały natychmiastowego remontu. Uzupełniono ponadto plan remontów mieszkań na rok 1955.

W Łodzi, gdzie program wyborczy Komitetu Frontu Narodowego przewiduje budowę w dzielnicach robotniczych wielu nowych budynków dla szkół

Wkrótce ruszy I marten huty im. Lenina

Po uruchomieniu aglomeracji w hucie im. Lenina, główny wysiłek budowniczo-kombinatu koncentrują na przekazananiu do eksploatacji kompleksu I i II huty martenowskiej stalowni.

W wielkiej hali budynku głównego stalowni zakończono wszystkie zasadnicze prace budowlane i montażowe. Niemal z godziny na godzinę podnosi się temperatura suszenia wnętrza pieca martenowskiego, która osiągnęła ponad 1700 stopni.

W większości obiektów stalowni stanowiska robocze obejmują już — wyszklona w hucie Związku Radzieckiego oraz w hucie „Pokoju” — załoga eksploatacyjna.

Wieloletnie prace teoretyczne i próby przeprowadzone przez naukowców Politechniki Gdańskiej nad konstrukcją hydrolokatora, który sprzyjałby — podjętej sondy ultradźwiękowej, służącej do badania głębin morskich, przyniosły pierwsze wyniki. Zaprojektowany i opracowany przez polskich naukowców hydrolokator, zamontowany na jednym z holowników Polskiego Bałtyku — okrętowego, zdołał pomieścić oczyma.

Kiedy przyjdzie Jarek?

Młody Fredro NA ŚLĄSKU

WOJCIECH NATANSON

„Poza szeregiem ZMP znajdują się jeszcze miliony młodych Polaków, których ZMP dotąd nie zdolał przyswoić dla organizacji, chociaż biorą oni czynny, a niekiedy i czynny udział w budownictwie socjalizmu w naszym kraju.

Niesposób rozpatrywać stan liczebny ZMP w odniesieniu do tego co najistotniejsze — od treści pracy organizacyjnej. Od tego, w jakim stopniu organizacja do aktywnej działalności wszystkich swych członków, w jakim stopniu sprawa organizacji staje się dla nich sprawą własną, sprawą myśli i serca, zależy spełnienie podstawowego zadania ZMP: wychowania członków Związku na pełnowartościowych budowniczych socjalizmu. Od tego zależy również siła przyciągania Związku wobec młodzieży niezorganizowanej, jego promieniowanie na zewnątrz, możliwość porwania za sobą całej młodzieży swym entuzjazmem i bojowością.

Z artykułu wstępnego pt. „Przed II Zjazdem ZMP” — Nowe Drogi — nr 10, październik 1954.

W kole jest 28 zetempowców. Mogłoby to być tegi kolektyw. Dwudziestu ośmiu młodych chłopaków — to przecież można góry przerosnąć!

Ale o górach nie ma mowy, gorzej, że od września nie zrobili nawet zebrania.

Za to na wrześniowym zebraniu było całe kole. Taka dobra dyscyplina? Nie — tylko robotnikiem, a potem się opuścił, rozpił, tukał się po knajpach, bil. I kole nie? A nic.

Jarek to widzi.

A przy tym to nie jedyna sprawa w rurowni, nie jedyna.

Może dlatego Niciński nie chce się przyznać, że należy do ZMP? Może dlatego odeszli

Tylko, że nikt z nich nie przyszedł do Jarka, nie porozmawiał. Może go nie chcą?

Owszem, do ZMP by wstąpił. Ale czyniąc ten krok, Jarek nie chciałby pożegnać swoich pragnień i planów. Ani wyścizki, ani dyskusji o książce, nie z tych rzeczy. Tego by nie chciał pożegnać.

Gdyby kole coś ciekawego urządził, Jarek poszedłby z nimi. Już na pewno.

Dotąd Jarek nie rozumie wielu spraw. Ze kole z rurowni, to nie cała organizacja, ale nawet jakieś jej zaprzeczenie. Ze samo przyglądanie się nie jest najlepszym sposobem krytyki. Ze ich kole wcześniej czy później, ale jednak pojedzie ku lepszym. Lecz kto mu miał wymluczyć?

Jarek dalej pracuje, dalej wieczorami czyta, dalej jest niezadowolony, szuka swoich dróg.

Wysoki i szczupły, ma twarz dziecka, gładką, jakby kapana w mleku. Żadne burze nie szły przez to twarz.

Jarek ceni sobie pracę, życie jest mu przyjazne.

Jarek wstąpi do ZMP, jeśli ktoś z nim pomoże, jeśli kole będzie pracować dobrze.

Wtedy powie: tam warto iść. Wtedy pojedzie.



Rys. J. Rocki

GUPIA historia z tym zeszytem. Był, a teraz gdzieś go łączy wzięło.

Zeszyt musi się znaleźć. Był w nim zapisani wszyscy — 28 zetempowców.

Poza tym pewnie jest jedno: brakowało tam nazwiska Jarka.

Henryk Jarek.

Tego nazwiska nie było.

Dlaczego?

A właśnie — dlaczego?

Ma 19 lat. Przeżył je zwyciężająco, bez niesamowitych przygód, bez samotnych wypraw na tratwie, nawet nie znał smakosza zabawy w Indian.

Miał właśnie 9 lat, kiedy w 45 roku stało się jasne, że będzie mógł chodzić do szkoły, tak samo jak ojciec, robotnik leśny, mógł już chodzić do pracy bez strachu o to, czy pojedzie do niej jutro.

Kilka klas przeszedł Jarek w Dziewierzewie, gdzie mieszkał, a potem skończył Zasadniczą Szkołę Metalową w Kwyni (żyłkę do metalu miał od małego — jak mówi).

Z Kwyni trafił do Szczecina. Był wernubek — wiecie o nich? Cóż o tym życiu więcej powiedzieć? Może nie burliwym nurtem, ale i nie melizną. Tak czy inaczej, przeżył Jarek swoją drogę uczenia, bez rozpamiętywania się, bez rozpatrywania się o nocach, ani w pilnym oglądaniu pierzeży. Nie jest bumelantem, nie bałaganem, nie podlizuje się żadnego wyrocznika, żadnej gry. Masz go całego jak na dłoni.

Chciałby sobie dobrze ułożyć życie. Nie dla zysków, po prostu, żeby być ze światem w przyjaźni.

Z tym mu jednak coś nie wychodzi.

ko zarząd zabrał podstępnie karty zegarowe, nikt nie mógł wyjść. Co miał robić jeden z urugim? — siedział i czekał końca. Trudno.

Jarek to widzi.

A Gumienny? Gumienny — jest zetempowcem. Jak i wszyscy na stożnie był wzor-

Konarzewski i Jeznach? Może dlatego zarząd kolea boi się na głos mówić o chuliganach?

Jarek to widzi.

Jarek nie wstępuje do ZMP. Wie, że potrud zetempowców z jego oddziału są dobrzy robotnicy, przykładni koleży. Grondzik, Popławski, Eljasik. A zresztą i inni.

Kiedy mówimy o zlej, byle jakiej pracy kole ZMP, myślimy nie tylko o dziesięciu czy stu, którzy w nim są.

Myślimy także o tych, którzy są z boku i którzy patrzą. Myślimy choćby o jednym z nich.

Bo nawet dla samego Jarka warto, żeby kole pracowało dobrze.

Warto towarzysze — prawdziwie!

RYSZARD KAPUSCIŃSKI

W „Odłudkach” trzydziestoletni poeta sięga śmiało po bardzo trudny problem. Jak

Z Bankowej jedzie się do Stoczni 7-ką. Można też 5-ką. Tramwaj, świtem, błędzi w smatwaninie rozbudzonych ulic, przystanek, znowu przystanek, ludzi przybywa.

Dopiero przy Hutniczej wozu pustaszeja 7-ka. Teplą się, opuszczona ciągnie na petlo. Przy Hutniczej wysiada Jarek.

Przejdzie może dwieście metrów — staje przy swoim warsztacie.

Dwie dłonie chwytają imacło, dwoje oczu patrzy na uchwyty.

Tak zaczyna się praca. Dzień w dzień.

A przecież nie nudno, mówicie o chęcie.

Setki blaszek, śrubek, złazceń, grodzi — całe królestwo drobniaków. A jak ważnych! Może ich nawet na statku nie widać. Ale czy bez nich statok pojedzie? Nie pojedzie. Jarek to wie. I z robotą rozlicza się rzetelnie, jak z towarzyszem: żadnych zależeń. Więcej — Jarek jest ordozownikiem. 200 procent normy.

Ma milcząca naturę. Kompan do pogawędki, to z niego żnden. Kiedy chyli się nad stołem, sam na sam z tym co robi, nie czuje potrzeby szastania językiem. Woli słuchać pogwaru maszyny. Każda ma swój zapiew, swój, zupełnie swój ton. Sam nieraz włącza szlifarkę. W jej nieprzystannym wirze jest jakiś obłęd, jakiś zatrzenie, które Jarka zaskakuje, ale nie przesstrasza. Wie, że gdy pociśnie guzik,

Ma momenty się wyłudnia, tylko chwila, bo już wchodzi druga zmianna. Jarek mija ich w bramie.

Przystaje nad Odrą. Wiotka fala luszczy się w przysiągłym świetle dnia. Przed nim kraj obraz zalewu, omgłony, rozleży i Jarkowi nieznanym Patrzac na to spłotowisko wody lasu i ziemi — mówi: „Chciałbym, wiesz, pojechać tam kiedyś, na wyweczkę. Nie wie się nawet co to za ziemia. A ziemia — nasza, trzeba poznać.”

Na razie pojedzie do domu. Bedzie czytał. Książki? Tak kupuje ich sporo, ciągle czyta aż się śmieje. Niech tam, jemu to nie przeszkadza. Chę-

Tajemnica Atlantyd

Około 600 lat przed naszą erą żył w Atenach wielki mędrzec i prawodawca — Solon, który wiele podróżował. Zwiędzając Egipt, zawiązał też do miasta Sais, położonego w delcie Nilu. Od starych kapłanów usłyszał tutaj Solon dziwną opowieść.

Oto kiedyś przed tysiącami lat, poza słupami Herkulesa, na Morzu Atlantydzkim leżała ogromna wyspa, zamieszkała przez plemię, którego król miał pewnego dnia ogroźne trzęsienie ziemi wywołało zapadnięcie się wyspy w odmętach morskich.

W ciągu jednego dnia wznosiła wyspa Atlantydą znikła bez śladu z powierzchni ziemi. Wyspa, której długość sięgała do 600 szerokość — do 400 kilometrów.

niejszego, niż piękne słowa dzieła Platona oraz mniej czy więcej uzasadnione — przypuszczenia uczonych.

Fakt, że sprawą Atlantyd zajmował się pozytywnie także zmarły niedawno Akademik L. S. Berg, prezydent Geograficznego Towarzystwa ZSRR i laureat premii Stalinowskiej, dowodzi, że zagadnienie to jest przedmiotem powszechnego zainteresowania.

U nas w Polsce mamy w tej sprawie pierwszorzędno znaczący przedmiot. Jest nim wybitny astronom dr Michał Kamiński, były dyrektor Obserwatorium Warszawskiego. Kamiński jest wychowankiem słynnego pułkowskiego obserwatorium pod Leningradem, gdzie akurat 50 lat temu rozpoczął swą naukową działalność, gdy dyrektorem pułkowa był Backlund. Swęd z pochodzenia, zmany astronom, Prof. Kamiński jest specjalistą w dziedzinie comet i na ten temat stale publikuje swoje prace.



Wielki geograf niemiecki i podróżnik Aleksander Humboldt był stanowczym przeciwnikiem idei Atlantyd.

Te opowieści przywiózł Solon do Aten. Z ust do ust przechodziła dziwna wiadomość o zatopionej wyspie. Aż wreszcie wielki filozof Platona, praprawnuk Solona, uwiecznił ją w jednym ze swych nieśmiertelnych dzieł.

Co najmniej od lat tysiąca laicy i uczeni, poeci i pisarze, historycy i geografowie rozpamiętują słowa Platona, zamawiając się, czy legenda o Atlantydzie jest oparta na prawdzie, czy też idzie tu tylko o bajkę, jakich sporo można znaleźć w poezji greckiej.

Jeszcze na trzy wieki przed Solonem żył w Grecji poeta epiczny Homer. Jego dziełami mają być dwie wspólnie eposy „Iliada” i „Odyseja”. W pierwszej opowiada o podboju Troi, przedstawiając szczegółowo ówczesne zwyczaje i obyczaje starożytnych Greków. Historyczną treść poematu, obłożenie Troi, uważało naturalnie przez liczne wieki — za wierutną bajkę, stworzoną przez poete jako to dla bohaterów, wodzów, bogów antycznej Grecji.

W roku 1949 szkuner „Albatros”, na pokładzie którego odbywała podróż naukowa ekspedycja Królewskiego Towarzystwa Geograficznego w Sztokholmie, objechał tereny kole wysp Azorskich, a dokonane badania potwierdziły w znacznym stopniu teorię geologa Termiera, iż w tych okolicach jakieś 10 000 lat temu zatonał wielki obszar powierzchni Ziemi.

Zagadnienie Atlantyd czeka nadal na rozwiązanie. Jeszcze nie znalazł się żaden Schliemann, który potrafiłby prowadzić badania archeologiczne na dnie Oceanu Atlantyckiego. Tym niemniej trzeba stwierdzić, że problem Atlantyd jest zagadnieniem naukowym, że nauka już osiągnęła pewne wyniki naukowe, że nazwiska takich uczonych, jak radziecki Akademik Berg, francuski Akademik Termier, bułgarski astronom Bonaf i nasz astronom Kamiński, którzy nad tą sprawą dalej prowadzą badania, dowodzi, że nauka zna już fakty, a nie tylko opiera się na poezji Platona.

Wielki geograf niemiecki i podróżnik Aleksander Humboldt był stanowczym przeciwnikiem idei Atlantyd. Ale jego argument był bardzo słabej natury. Uczony sądził, iż jest rzeczą niemożliwą, żeby tak wielka wyspa, niemal ład, mogła zniknąć pod falami oceanu w ciągu jednej doby.

Tymczasem geologowie znają takie wypadki, że całe wyspy znikają pod wodą, inne znowu — nagle wynurzają się ponad poziom wody. Kwestia: wyspa mała czy duża, jest u bocznej natury — wszystko zależy od rozmiarów trzęsienia, które, jak wiadomo, może przybrać formę niebywałego kataklizmu.

Zwolenicy Atlantyd na ożoły przyjmują, że ten zatopiony ląd leżał w okolicach wysp Azorskich, Kanaryjskich, Madery. Być może, rozumują, że to wyspy są pozostałościami po Atlantydzie.

W związku z odkryciem na wyspie greckiej Krecie wspaniałych wykopaliś świadczących o wysokiej kulturze, a pochodzących jeszcze sprzed jakich 3 do 3,5 tysiąca lat, można też przypuszczać, że to są resztki dawnej Atlantyd, która w ogóle nie zatonała, lecz jedynie została zasypana.

Wszystko to są czyste przypuszczenia. Nie ma dowodów istnienia ani zatopienia Atlantyd. Być może przyszłość przyniesie nam coś konkretnego.



W roku 1949 szkuner „Albatros”, na pokładzie którego odbywała podróż naukowa ekspedycja Królewskiego Towarzystwa Geograficznego w Sztokholmie, objechał tereny kole wysp Azorskich, a dokonane badania potwierdziły w znacznym stopniu teorię geologa Termiera, iż w tych okolicach jakieś 10 000 lat temu zatonał wielki obszar powierzchni Ziemi.

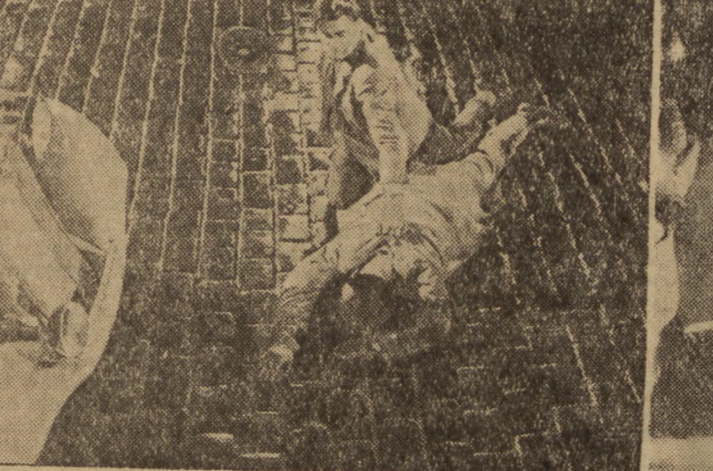
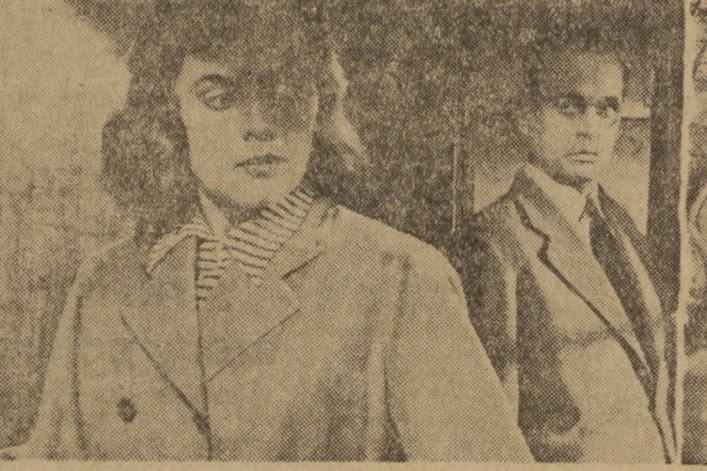
Zagadnienie Atlantyd czeka nadal na rozwiązanie. Jeszcze nie znalazł się żaden Schliemann, który potrafiłby prowadzić badania archeologiczne na dnie Oceanu Atlantyckiego. Tym niemniej trzeba stwierdzić, że problem Atlantyd jest zagadnieniem naukowym, że nauka już osiągnęła pewne wyniki naukowe, że nazwiska takich uczonych, jak radziecki Akademik Berg, francuski Akademik Termier, bułgarski astronom Bonaf i nasz astronom Kamiński, którzy nad tą sprawą dalej prowadzą badania, dowodzi, że nauka zna już fakty, a nie tylko opiera się na poezji Platona.

obrotu ustają — to on kieruje tym pędem. Podobna mu się ta układ sił maszyn, posłuszna i ulega, pomaga, a jego ręce władają jej biegiem. Takie rzeczy robił Jarek też by chciał stworzyć — coś niezwykłego. Ale brak mu wiedzy. Plany, przekroje, obliczenia — to dla niego za wysokie progi. Ale te progi można przeciec przekroczyć, można i Jarek wierzca się przysięgnąć do muru pyłaniem o przyszłość. „Żeby się dało, zostalibym inżynierem. Konkretnie inżynierem towarzyszu!”

I wraca do swojej pracy. A może ta przyszłość nie jest znow tak daleka.

Jarek przyszedł na Stocznię Szczecińską w sierpniu. Jest im piąt miesiąc. Akurat tyle, by się upewnić, że stąd nie odejdzie.

Ekspres z Norymbergi



W wagonie kolejowym zostawiono paczkę od papierosów. W niej — plany zburbienia jednego z obiektów gospodarczych. Wcisnięta pod siedzenie paczka zaważająca podążać dziewczyna. Tak zawiązuje się akcja nowego filmu czeskosłowackiego, który wchodzi na nasz ekran.

Kto z pasażerów przedziału jest szpiegiem? Nie od razu

dowiadujemy się o tym. Zresztą okaże się, że działa tu cała zorganizowana grupa. Wieczorem na cichej, praskiej uliczce rozegra się jeden z emisodów walki.

Realizatorzy starali się przede wszystkim o nadanie filmowi wartości, ciekawej akcji. Oto jedna z dramatycznych scen filmu. Nie całkiem im się to jednak udało. Zawikłania akcji

sa często pozorne i łatwe do przejrzania. Nie brak i tu prób nawiązania „psychologizowania” (człowiek pozytywny, ale mimo woli zawiązany w sprawę szpiegów, który „walczy ze sobą” — co robić itp.). Posagami bohaterowie pozytywni zbył łatwo wyłupają wrogów. W sumie jednak — kierunek na „ciekawą akcję” udat się w dużej mierze. (f. b.)

Jeden z najświetniejszych naszych aktorów fredrowskich, niezrównany Czesnik, wyborny Papkin, znakomity Rałost — Jerzy Leszczyński mówił mi kiedyś, że każde przedstawienie „Ślubów”, czy „Zemsty”, przeżywa jak święto młodości. Każde z tych przedstawień odejmuje mu lat, czy ni lotniejszy i leższy. Każde udeziła mu nowego entuzjazmu i staje się źródłem radości.

Przypomniały mi się te słowa, gdy oglądałem dwie fredrowskie jednoaktówki w Rybniku, na Śląsku. Były to „Odłudki i poeta”, oraz „Świeczka zgasa”. Pierwsze z tych miniaturowych arcydzieł napisał Fredro w roku 1825, drugie czterdzieści lat później. A więc niemal pół wieku le dzieło — i to pół wieku pełne doświadczeń. Dzieło młodości „Odłudki i poeta” — jest poważną i subtelną dyskusją na wielki filozoficzny temat optymizmu i pesymizmu. „Świeczka zgasa”, utwor napisany w wieku dojrzałym przez siedemdziesięcioletniego, dręczonego reumatyzmem poete, któremu każdy ruch palców sprawiał dojmujący ból, brzmi jak wybuch niesfarsobliwego młodzieńczego śmiechu. Powierzchny obserwator mógłby — gdyby nie znał dat — pomylić porządek napisania utworów. Ale konkluzja, lekcja myślowa, jaka daje te sztuki jest równie doniosła i jasna. Jest to lekcja radości życia i mądrej wiary w życie.

W „Odłudkach” trzydziestoletni poeta sięga śmiało po bardzo trudny problem. Jak

wspomniałem, cała niemal sztuka jest gorącą dyskusją na temat optymizmu i pesymizmu, humanizmu i sceptycyzmu, wiary w człowieka i odrady do ludzi. Trudność zadania na tym już chociażby polegała, że Fredro chciał i musiał pozostać w granicach komedii. Otóż znajduje rozwiązanie, tworząc kapitalnie komediową figurę oberzysty, Jozefa Kapki. Przeciwko niemu w pierwszym impacie zwróci się atak pesymizmu, cynizmu i antyhumanizmu, jakie w „Odłudkach” reprezentuje niecierpiący ludzkiego szczęścia Astolf.

Warto podnieść, że w tej młodzieńczej sztuce optymizm Fredry nie był wcale taki czy łatwy. Młody poeta miał już za sobą bolesne przeżycia — o sobie Echom tych doświadczeń jest niewątpliwie sprawa Edwina i Zuzi. Wyższe to można wiele gorczy w ówczesnych wyznaniach na temat dła piarsza polskiego, jakie Fredro rozstał w „Odłudkach”. Na niego rezultatem bezsensownej obserwacji i własnych wrażeń musiała być ta „Świeczka zgasa”, w której Astolf, któremu pieniądze i władza dają okazje do okrutnej zabawy cudzym kosztem.

Przeżył, jasny i realistyczny zmysł obserwacji pozwala autorowi, „Odłudków” zrozumieć mechanizm związku. Ale jego instynkt życia i potrzeba afirmacji, odnozą triumf nad gorczą. „Odłudki” kończą się takim oto monowm, a dla nas niezwykle poruszającym kontrastem: Astolfowi widać czułego szczęścia, tak jest niezdolny, że wywołuje w nim niemal myśli samobójce, a w każdym razie chce ucieczki. Czesnik, który doznawał poprzednio gorzkiego poczucia bezużyteczności może teraz własnie wyzbiele serce ogrzać widokiem stworzonego przez siebie szczęścia i miłości. I chociaż w tym młodzieńczym utworze fredrowskim wiersz ma jeszcze te dwadzieścia lat, która będzie nieszczęśliwym, „Zemsta”, „Ślub”, czy „Dobry wieczór” — krótki ten utwór staje się dla nas wspaniałym źródłem głębokich i uszlachetniających doznań.

„Świeczka zgasa” — jest na pozór błabostka, błękitnym żartem, fajerwerkami komediowego kunsztu. Ale nawet w tak miniaturowej „błabostce” pełne mądrości. Na kanwie typowego komediowego „aut pro mo” haftuje bogactwo treści. Jakże nas umie ostrzec przed powierzchowną szablonową klasyfikacją spotkanych przypadków ludzi, przed uzasadnieniem się do nich, przed sądzeniem według pozorów. Jak pięknie, z jaką dojrzałością i wzniosłością mądrości umie hamować widokiem niespodzianek, jakie sprawiają silny triumfujący młodzieńcy i miłość.

Trzeba było obserwować widzów w sali rybnickiej — by zrozumieć zadziwiająca świeżość aktualności utworów fredrowskich. Młoda publiczność przyjmowała każde dowcipne powiedzenie czy sytuację — inteligentnym, radośnie brzmącym śmiechem. Ten śmiech był — że się tak wyrażę — dobrze „dokowany”. Wybuchal w momentach orzeźwiających przed poete w chwilach dla właściwej interpretacji utworów najistotniejszych. Świadczyl zarówno o dobrym smaku widzów, jak i o ich poczuciu humoru, o ich „Inteligencji i świeżości. Pomagal najwyraźniej aktorem. Można więc powiedzieć, że między tekstem, publicznością i młodym zespołem wytworzyło się coś w rodzaju szczęśliwego trójpokoźnika, którego rezultatem była dobra atmosfera tego wieczoru. Zjawisko wcale nieczęste!

To piękne przedstawienie fredrowskie zostało przygotowane przez młodzież aktorską śląskiego teatru, przez wychowanków Studia Dramatycznego istniejącego przy tej scenie. Młodzi artyści po raz pierwszy mieli do czynienia z utworami fredrowskimi. Wiedzą dobrze jak wielkie zadania stawia Fredro przed aktorem, jakiej wymaga inwencji, swobody, celności.

Niemalże pomocy doznał oczywiście zespół od reżyserów: Romana Zawistowskiego i Bolesława Mierzejewskiego. Obaj umieli pracować z młodzieżą, przekazać jej bogate zasoby swego aktorskiego doświadczenia.

Sukces przedstawienia można określić w sposób następujący: jednoaktówki fredrowskie zachowały swoją barwę i urok, swoją wartość wychowawczą i swój subtelny dowcip. Kiedy młodzi wychowankowie śląskiego Studia Dramatycznego zagrali „W małym domu” Rittnera, podkreślono, że absolwenci Studia potrafią zagrać nie tylko ludzi pokrewnego sobie środowiska — ale także i postaci z odmienną epoką obyczajowo — społeczną. Obecnie przedstawienie jednoaktówek fredrowskich jest jeszcze dobitniejszym potwierdzeniem tej obserwacji. Młodzi absol-

wenci śląscy wykazują zdolność transformacji, czyli przeobrażenia aktorskiego. Np. Tadeusz Hanusek był przed dwoma laty — o czym pisał w „Poemacie pedagogicznym” — walcem, a potem przeżywał tragiczne dzieło doktora „W małym domu”, a obecnie przyjął rolę w ramach jednego przedstawienia „Odłudki” — umie konsekwentnie zamierzać posiadać zwącego, niemiłego, krzątającego się na jego zejściu nękających oberzysty. Po krótkiej przerwie jest Hanusek pełnym temperamentu i młodzieńczością podrażnionym ze „Świeczki”, a znow w obrębie tej ostatniej roli dokonując w niej przelotny odwrócenie scen do nadskakującej usłużności, gdy pan Władysław przekonał się o swym imieniu Hanusek ma także umiejętność wywołania śmiechu. Powinien tylko dbać o to, by nie dać się ponieść temperamentowi, by starając się ustawić do pełny kontakt z partnerami, który stanowi istotę scenicznego dialogu.

Zdolność przeobrażenia aktorskiego wykazali także Winięcenty Grabarczyk i Stanisław Brudny. Pierwszy z nich, który w „Poemacie” zablazował ciekawym ujęciem roli nawróconego Kuzyna, a w „Jak harowała się stał” umiarkem bohaterem i pełnego życia radzieckiego chłopca — tym razem potrafił rozwiązać zadania, jakie narzucała tak ważna w „Odłudkach” rola Astolfa. Orzeczono, że aktorska jest nadanie sobie rysów panurej, fizycznej koszmarności. Sposób mówienia wiersza, przuszania się i prowadzenia myślowej szermierki zostały przed młodego aktora wypracowane z tego artystycznego założenia Stanisław Brudny, grający rolę wstawioną w tradycjach naszego teatru, umiał dać Czesławowi mądry uśmiech dojrzałej i przenikliwej bystrości, przygotowywając zarazem psychologiczną niespodziankę finału.

Bernard Krawczyk, który osiągnął sukces jako Pawka Korozgin — był teraz polnym entuzjastą poeci Edwina. Szczególnie się ufała nielatwa truda poetycka w obronie kobiety. Ewa Ziłkowska znalazła w „Odłudkach” odpowiednie tony gorącej miłości dziewczyny, której ukochany utworzył duszę dla niecierpliwych horyzontów wiedzy i człowieczeństwa. Wykonawczy rolę kobiecą w drugiej jednoaktówce — Teresa Kamińska, prowadziła subtelnie i umiejętnie, linie rozwojową swojej postaci. Ładnie prowadzonej roli Jadwigi artystka dała toni opanowania i sympatii. Również i ta rola była ściśle odzwierciedleniem bogatej Maryni w „Małym domu”. W epizodowej roli służącego z „Odłudków”, przynoszącego herbatę, umiał Wojciech Stan-dziszka zblazować zdolnością aktorską (choćby szkieletowego) rysunku.

Senografia obu sztuk (Jana Hrynkiowskiego) niezapomnie nieścieś nadawałajęca. Dobra cja „Odłudków” była blizną nieokreślonymi terenem akcji. Nienajlepsze rozplanowanie przestrzeni sceniczej skłoniło do odbioru się na sytuacjach i utrudniało zadanie aktorem (na przykład Krawczykowi w „Odłudkach”). Jeszcze gorzej przedstawia się scenografia „Świeczki”. Chłtka wielkiego biedaka stała się — wbrew wyraźnym wskazówkom tekstu jakimś wście przysłownym pokojem. Łóżeczko, na które się zgrza patrzy panna Jadwiga — przypominało legawiska zrem-skich senatorów. Tym większa niespodzianka — że mimo wszystko, tekst zabrzmiął przekonująco i czysto.

Po sukcesie, jakim jest ten spektakl — śląska młodzież aktorska powinna znaleźć dla siebie najpełniejsze możliwości dalszego, pięknego rozwoju. Trzeba przynależ, że rok ubiegły pozostawał pod tym względem dużo do życzenia. Nie wszystkie możliwości zostały wykorzystane — nie wszystkie postulaty i spełnione. Jest rzeczą zupełnie pewną, że Śląsk potrzebuje i domaga się sceny młodzieżowej. Czy potrzeba są w tej dziedzinie mniejsze, niż na przykład we Wrocławiu. Krakowie i Łodzi? Napewno nie! Kraków i Wrocław od dawna posiadają młodzieżowe sceny a Łódź stworzyła ją ostatecznie bez żadnych oporów i trudności. Tylko na Górnym Śląsku — sprawa wlece się z niezrozumiałych powodów od 2 lat. Mimo istnienia pięknej sali teatralnej w Palacu Młodzieży w Stalinoogrodzie. Mimo głosu całej opinii śląskiej i nie tylko śląskiej.

Czas ją wreszcie załatwić!

E. BIALOBORSKI

„Wolno dojrzewa człowiek...”

Maria Kamińska

sekretarz generalny ZSCh.

Nasza młodzież dokonuje wielkich rzeczy, nie ulega wątpliwości, że Polskę w dużej mierze odnowi i przebuduje wuj młodzieży, załoga naszego Żerania składa się bodajże w 60 proc. z ludzi młodych, a załoga Nowej Huty — w 75 proc. Wysilek młodego pokolenia dźwiga Polskę i pcha ją na przód, ale jednocześnie jest dla nas wszystkim jasne, że istnieje też wiele zjawisk niedobrych wśród naszej młodzieży i że za gadanie chwila chwila, tu i ówdzie bezideowość naszej młodzieży, tu i ówdzie izolowania się od życia — niewątpliwa ma miejsce. Nie jest to za gadanie, chodzi o to, aby młode pokolenie było nasze do głębi, żeby szła z energią, z inicjatywą na całym froncie budowy socjalizmu. Jest to za gadanie walki klasowej przeciwko tym wszystkim czynnikom, które usiłują utępić i działają na młodzież, usiłują ją wypaczyć.

W tej walce jaka toczy się o aksjallowanie naszej młodzieży, trzeba przed nią stawiać ni wielką skalę zakrojone zamierzenia, nie ukrywając trudności.

Przeżyłam wczoraj — nie wiem który raz w swoim życiu — niektóre przemówienia Kłosa i do młodzieży. Podchodził on do młodzieży z całą powagą. Mówił młodzieży: oczekujemy od was wiele, spodziewamy się po was wielkiej pracy. Mamy wielkie trudności, wady, braki — pomożcie nam je przezwyciężyć.

Wydaje mi się, że to, co do młodzieży trzeba właśnie podchodzić jako do poważnych, dojrzewających obywateli Pol-

ski Ludowej i trzeba jej powiedzieć: przed nami stoją wielkie trudności i bez was tych trudności nie przezwyciężymy. Chodzi o to, żeby młodzież widziała dla czego i jak jest trudno. Pozwólmy młodzieży łamać się z trudnościami po to, żeby wyrosła pokolecie bojowników, twórców, pełnych zapału, inicjatywy, nowych ludzi, ludzi socjalizmu.

Myszę, że trzeba będzie doprosić Zarząd Główny ZMP w znalezieniu szeregu takich węzłowych zadań, które można postawić przed młodzieżą jako sprawę ambicji, dumy i honoru, mówiąc jej: liczymy na was, wiemy, że wy jako odpowiecie działni młodzi obywatele Polski Ludowej nie bacząc na trudności, na tym trudnym odcinku.

Druga sprawa, która wydaje mi się węzlową w naszej pracy z młodzieżą, o jej prawo młodzieży do krytyki. Musimy młodzieży śmiało powiedzieć: budujemy socjalizm i zbudujemy smy powazne części fundamentów socjalizmu, ale to są do piero fundamenty — nie wszystko jeszcze zobiliśmy, krytykujcie wszystko co jest złe. Ła my naszych gazet młodzieżowych i zebrać dyskusyjne młodzieży muszą być przepelnione żelazną młodzieżą, pełną zapału krytyki. Myśle, że będzie dobrze, jeśli młodzież będzie więcej wtracać się do wszystkiego. Przecież to młodzieży swoim entuzjazmem, za patem, swoją dalekosiężnością i — o czym tu tak pięk-

nie mówiła pani Szelburg-Zarembina — swą obywatelską i ludzką odwagą, może nas nauczyć bardzo wiele, może nam pomóc w konkretnym przezwyciężaniu błędów. Za mało pomagamy młodzieży w szukaniu jej własnych dróg. Za mało pamiętamy o tym, że młodzież marzy i ma prawo do marzeń. Z naszych młodzieńczych marzeń i wysiłków wyrosła nasza ludowa Polska. I jeżeli chcemy, żeby ta Polska była piękniejsza, lepsza, socjalistyczna — pozwólmy młodzieży marzyć i być o realizację tych marzeń. Wić się już dzisiaj, gdy ma ona 18 i 19 lat.

Mam pretensję do ZG ZMP w związku z przyjmowaniem do ZMP chłopców i dziewcząt zbyt jeszcze młodych. Przy wstępowaniu z harcerskiej organizacji do ZMP chłopcy w egzaminie z 15 czy więcej pytań: co to jest imperializm, co to jest kapital finansowy itd. Toteż znamy wy padki, kiedy dziewczęta mówiły: Mamusia, czy ja nie mogę jeszcze zostać w harcerstwie, jak bym chciała się bawić. Myśle, że z tym egzaminami skomplikowanymi ankietami przy wstępowaniu do ZMP trzeba zerwać. Chłopiec, który wstępuje do Partii, nie zdaje egzaminu, a ZMP-owcy — nie raz 13—14 letni muszą go zdać!

Przy okazji, towarzysze, mam jeszcze jedno pytanie. Co młodzieży na robie w niedziele? Mówię o młodzieży, która nie

zawsze ma dom rodzinny, o młodzieży nie zjadającej w domach młodego robotnika, a tak że i o młodzieży wiejskiej. W niedziele prawie wszystko jest zamknięte, brak poranków teatralnych w Warszawie i w miastach wojewódzkich, mało kin czynnych jest w Warszawie od 10 rano, a gminne stałe kina zaczynają swoje przedstawienia o 3 na południu. Pokażcie mi też towarzysze imprezy sportowe odbywające się przed południem. Nie można przechodzić do porządku dziennego nad tym, że Pałac Młodzieży w Stalinozrodzie jest właściwie nieczynny w niedziele.

Ostatnia sprawa, którą chce poruszyć, to sprawa walki o światopogląd, im więcej dyskusji konieczne są szerokie interesujące dyskusje nad zagadnieniami światopoglądowymi, umożliwienie młodzieży wypowiedzenia wszystkich wątpliwości. Niech przysiądzą również i ci zaciolani, odceni nam mówią o czymś myślą, polemizują z nami.

Wczoraj czytałam Galeyńskiego i znalazłam coś co chciałabym tu zacytować. Galeyński pisze: „Wolno dojrzewa człowiek, wiele mu trzeba miejsca, aby się nie dać wiatrowi i rosnąć w górę i w dół, by triumfalną zielenią zaszcisnąć w końcu jak dąb zwycięstwa”. Myśle, towarzysze, że musimy mieć w stosunku do młodzieży dużo cierpliwości, dawać jej dużo swobody w wypowiedzaniu jej zdania, dużo możliwości polemiki, mieć dużo cierpliwości w wychowywaniu tej młodzieży.



Na ekrany kin polskich wchodzi „Tajemnicze odkrycie”, film produkcji radzieckiej wg scenariusza W. Sztrima, w reżyserii B. Bunieewa. Na zdjęciu: młodzi bohaterowie filmu Waska Golowin (W. Gorcew), Andriusza (W. Doronchowa) i Sipa (A. Pokrowski). CAF — CVP

KALENDARZ „ISKIER” na 1955 r.

Kalendarz „Iskier” na rok 1955. Na okładce widoczny jest tytuł i rok 1955.

Nakładem Państwowego Wydawnictwa „Iskry” ukazał się Kalendarz „Iskier” na rok 1955. Kalendarz przeznaczony dla młodzieży wiejskiej (niebieska okładka) jest obecnie rozprowadzany do prenumeratorów przez PPK „Ruch”. Kalendarz dla młodzieży miejskiej (żółta okładka) zostanie rozprowadzony w najbliższym czasie.

Bogato ilustrowany kalendarz zawiera wiele ciekawych wiadomości o kraju i świecie, artykuły popularno-naukowe, informacje o szkołach i wyższych uczelniach, o sporcie i książkach, które warto przeczytać oraz o wielu interesujących młodzież sprawach.

Awantura z Gogolem

Pozwólcie, że temat taki ja poruszę. Przesłałem Gogola książkę: „Martwe dusze”. Bibliotekarz ich przysłał — chcieli. Ani ruszył — Dość mamy u nas w kole „martwych dusz”!

JANUSZ BIAŁECKI

„Dygnitarz” w Pyrach

Z okna bije jakiś niezwykły, niebieski światło. Nosy chłopców rozplaszczą się o szyby. Nie wiem, jakim cudem widać oni przy tym oknie; przecież to wysoki parter. To ci, dla których nie starczyło już bileto na pierwszą, inauguracyjny seans nowego kina objadawego, które od dziś będzie obsługiwało przedmieście Warszawskie.

O tym kinie i o innych jeszcze sprawach rozmawiam z kierownikiem Domu Kultury w Pyrach pod Warszawą. Siedzimy w ciemnym pokoiku obok sali, w której odbywa się projekcja i gawędziarny (światło nie możemy zapalić — przeszkadzałoby widzom).

Sala może pomieścić tylko 160 widzów, a chętnych byłoby o wiele więcej — mówi kierownik. Może w przyszłości będzie można dać dwa, albo nawet trzy seanse. Dobrze, że takie kino nareszcie powstało!

— Ale przecież Warszawa niedaleko, tam też są kina — mówię.

— Oho! — śmieje się kierownik. — Chyba próbowałeś sami kiedyś dostać się w niedzielę do kina, więc wiesz, czy to łatwe! U nas wielu mieszkańców nie czuje się widoków film, niż ludzie z głębszej wsi.

Za drzwiami wybucha w tej chwili śmiech. Słucham dobiegające z głębi sali melodyjki i poznaję: „Dygnitarz na trawie”. Zaczyna się, to której uczeni występują jako „moksiejący artysta”. I w tej chwili moment zdziwienia: dźwięk z głębi sali jest czysty i wyraź-



— Fatalne warunki pracy? — Nie się nie martwicie, do wszystkiego można się przyzwyczaić.

Rys. M. Pokora

Z rana skoro świt wstał i długo czekał przy kiosku na poranne gazety. Złapał pachnący jeszcze farbą drukarską arkusz i rozłożył go.

Serce mu zamrtało. Szkieło nie było. Przejrzał całą stronę na próżno szukając tytułu „Aleja młodości i książki”, lecz takiego nie było. I nagle rzuciło mu się w oczy: „Ulica Mochowaja” — Jewgienij Kar. Wydrukowali, wydrukowali! Ale proszę, tytuł zmienili. Szkieło zostało mi mniej niż połowa. Szkieło zaczął się z zakłócony był zdaniem, którego Karasik nigdy w życiu nie napisał: „Wszystko to zmusza nas do szczególnie ostrego postawienia sprawy roszadnego zorganizowania ferii akademickich” — przeczytał niezwykłe zdziwiony. I po pierwszej minucie zachwytu poczuł straszną urazę i rozczarowanie. Wszystkie najlepsze miejsca były wyrzucone, zniknęły wspaniałe obrazy i przenośnie, w które Karasik włożył tyle pracy.

Wszystko to znalazło się zapewne w koszu redakcyjnym. W redakcji jednak wszyscy Karasikowi składali gratulacje. Do pokoju specjalnie wchodził różni pracownicy redakcji, którzy koniecznie chcieli zobaczyć Jewgienija Kara. Karasik dowiedział się również, że telefonowano już z uniwersytetu i z Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego. Iż wczesny studencki błąd zorganizowane. Z sekretariatu przyniesiono listy studentów, pierwsze odgłosy artykułu, potem Żenie wezwał sam redaktor naczelny. Karasik się zląkł. Redaktor, człowiek o sławnym, prawie legendarnym już nazwisku, uczonego, bolszewickiego chciwał Jewgienija Kara. Karasik wszedł do dużego gabinetu, którego ściany wylądane były forniorem z czerwonego drewna. Wysocki i dość barczysty człowiek, o wojskowej postawie, w butach i w luźnej stojącym kombinezonie, niebieskim, wąsaty, spotkał Karasika ziewającymi usmiejchem, posadził go w wielkim skórzanym fotelu, sam zaś usiadł naprzeciw, na kanapie.

— Świetnie się wam to udało — powiedział redaktor. — Od dawna piszecie? Czy jesteście związani z jakimś piśmem? Nie? A z nami chcecie pracować? W takim razie

L-Kassil

„Bramkarz REPUBLIKI”

Tłumaczył Zygmunt Stoberski

Rys. J. Rociński

może nawet przejaskrawiając fakty. Pisał o swoich czytelnikach, siedząc przy stoliku w Bibliotece Lenina. Chciał za wszelką cenę, aby ci czytelnicy z nim się zgadzali, żeby się czuli przekonani i wierzyli mu.

Felieton Jewgienija Kara „Młoczeandr”, zajmujący całą dolną część strony pisma, wywołał wielkie poruszenie wśród czytelników, spowodował tysiące listów oraz dyskusji na wyższych uczelniach. Karasik słyszał swoje nazwisko na ulicach, w tramwaju.

Potem Karasik musiał napisać szkice młodych, na pół literackich szkiców, w których poruszał bieżące zagadnienia. Zapędził go również do pracy reporterskiej. Nie odmawiał. Legitymacja reportera otwierała mu wszystkie drzwi. Pisał szkice o ra-

Bronisław Murawski

OSIĄGNIĘCIA MŁODYCH HODOWCÓW województwa koszalińskiego

Województwo koszalińskie ma szczególnie dobre warunki dla rozwoju hodowli. Posiada ona dużą ilość łąk i pastwisk oraz ziemie nadające się pod uprawę roślin pastwiskowych.

Dorobek woj. koszalińskiego w dziedzinie hodowli jest niemały. Wojewódzka Rada Narodowa podjęła uchwałę zwiększenia pogłowia bydła w latach 1954—55 o 35 proc., trzody chlewnej o 60 proc. i owiec o 39 proc. Te ambitne plany realizowane są pomyślnie. Np. w br. w PGR-ach zwiększono pogłowienie bydła o blisko 1% w porównaniu z rokiem 1953, a w gospodarstwie chłopskiej o 17,3 proc. Pogłowienie owiec natomiast o 34 proc.

W chlewni PGR Karolewo pracuje jako bydraulik zetem-powka Gertruda Wegner. W marcu br. w chwili objęcia chlewni przez tow. Wegnera panował tam skandaliczny nieporządek. Tow. Wegner energicznie wzięła się do pracy. Zwiększyła ilość małą-cior z 30 na 52 oraz odchowala 234 sztuki prosiąt. Otrzymuje ona z jednego motu 10 — 12 prosiąt, a były wypadki, że otrzymała nawet 19. Osiągnięcia te należy przypisać trosce o należyte karmienie trzody, czystości chlewni i opiekę weterynaryjną. Tow. Gertruda wykonuje swoją pracę z zamiłowaniem i w tym leży tajemnica jej sukcesów.

Tow. Antoni Białecki chlewnik z PGR Trzcinnia tak opowiada o swojej pracy: „W początkowym okresie napotykałem na wiele trudności, brakowało pracowników, chlewnia była brudna, wszędzie wisiały pajęczyny. Świniami padały. Zwierzęta się wcale o rade do zootechników, którzy pomogli mi radą i lekami. Świnie prze-

W wykonaniu tych zadań nie-malą rolę odegrała młodzież. Oto osiągnięcia niektórych młodych hodowców województwa koszalińskiego.

Tow. Stanisław Wańta jest bydraulikiem oborowym w PGR Skórznia, Zespół Głowczyce. Stanowisko to objął w 1953 r. po powrocie z wojska. Przykro widok przedstawiała wtedy obora. Krowy brudne, nie pielęgnowane racjonalnie i niedozwolone dawały bardzo mało mleka. 50 proc. cieląt zdychoła. Tow. Wańta energicznie wziął się do pracy. Uporządkował oborę i wzorując się na organizacji pracy w oborze tow. Klawiera zaprowadził odpowiednią pielęgnację i żywienie zwierząt. W br. osiągnął już przeciętną wydajność mleka od krowy 4.000 kg, co jest dużym sukcesem.

W PGR Łaborsko pracuje tow. Koszyczarek, który może się poszczycić tym, że z zaniechanaj dawniej obory uczynił wzorową. Jest on bydraulikiem. Jego wy-tężona i sumienna praca oraz wy-tęca jego bydraulik przyczyniła się do zwiększenia ilości mleka z udoju o 30 proc., co poprawiło-nia zdrowotności bydła i lepsze-go wychowu cieląt. „Kocham swoją oborę — mówi tow. Koszyczarek — i nie mogłbym pa-trzeć na brudną i zaniechaną oborę. Wiem, że moi współpracownicy również się cieszą, że nasza obora jest czysta, a hodowla stale się rozwija. Wraz z jej rozwojem wzrosły i nasze zarobki. Ja np. zarabiam przeciętnie 1500—1800 złotych miesięcznie”.

24.XI odbyła się w Zarządzie Wojewódzkim ZMP II-ga wojewódzka narada młodych hodowców. Wskazała ona że w województwie koszalińskim wy-tarsa i coraz więcej produkuje się hodowców. Szczególnie wiele uwagi w dyskusji poświęcono nowym metodom pracy, konieczności poszerzania wiedzy zootechnicznej oraz kierowaniu młodych ludzi, ofiarnych i uczyni-owych do hodowli. Narada wskazała także na brak dostatecznej pomocy dla hodowców ze strony fachowej służby zootechnicznej i instancji ZMP.

Użytkuje się jeszcze często fałszywy pogląd że młodzi ludzie mniej się nadają do pracy w hodowli niż do pracy w innych dziedzinach wiejskiego gospodarstwa. Te postacie przodujące hodowców z woj. koszalińskiego, ich zamiłowanie do hodowli, zapał z jakim swoją pracę wykonują i uzyskane przez nich wyniki są najlepszymi argumentami w walce z tym bezsensownym twierdzeniem.

Młodzież województwa koszalińskiego zatrudniona w hodowli pragnie nowymi osiągnięciami powitać II Zjazd ZMP. Pragnie być w jednym szeregu z przodującymi traktorzystami, agrotechnikami, robotnikami rolnymi, członkami spółdzielni produkcyjnych, z przodującą młodzieżą miast i wsi.

Skutecznie zwalczamy gruźlicę

Jak co roku, obchodziliśmy w bieżącym miesiącu „miej. przeciwo-gruźlicę”. W dniach tych, z inicjatywą PCK i społecznej służby zdrowia zorganizowano w całym kraju wiele wystaw, odczytów, pokazów filmowych, filmów traktujących o walce z gruźlicą i sposobach zapobiegania tej chorobie. Wiele wojewódzkich placówek służby zdrowia, jak np. ośrodek, zorganizowało ekipy lekarzy w celu masowego zbadania chłopów, członków spółdzielni produkcyjnych, pracowników PGR-ów. W tym celu, zapobiegania i na wsi ambulansy rejonowe, w których na miejscu dokonywano przewlekania. Woje-wództwo poznańskie zorganizowało specjalny pociąg wyposażony w najnowsze urządzenia i instrumenty do walki z gruźlicą. Kolea PCK przy zakładach pracy organizowały odczyty, kąpiele czystości, opracowywały gazetki o gruźlicy, przeprowadzały kontrole sanitarne, załatwowały blokady bloków mieszkalnych i zakładów zbiorowego żywienia.

Głównym wyznacznikiem na 16 stycznia w miastach i powiatach odbyły się walczyki z gruźlicą, powiaty wzięły udział w walce o 70 ekta-likarskich.

Walka z gruźlicą w naszym kraju odniosła już poważne sukcesy. Polska przedzwierzyła, wskłask panującej niedzy, fatalnych warunków sanitarnych za mowała jedno z pierwszych miejsc w Europie pod względem ilości zachorowa-wań na gruźlicę. Podczas gdy przed wojną do roku 1939 zaszczytowanie w Polsce szacunkowo BCG ok. 70 tys. noworodków, no-wojnie, w latach od 1946 do 1954 r. zaszczytujemy ok. 5 milionów noworodków i osób dorosłych; zaś próby tuberkulinowe przeprowadzono wśród 10 milionów osób. Niezmiernie ważną rzeczą z wy-krywania gruźlicy są przeswiecie-nia kiłki persowej. W roku 1945 wykonano w Polsce ok. 7 tys. zdjęć kiłki persowej, a w roku 1953 około 1.300 tysięcy. Ocznie w porównaniu z okresem przedwo-jennym, liczba łótek szpitalnych dla chorych na gruźlicę wzrosła czterokrotnie, a liczba poradni przeciwgruźliczych, szesciokrotnie.

Obroca sanatoriów, prewencyjny poradni przeciwgruźliczych, których liczba nieprzerwanie wzrasta, wielką pomocą w leczeniu gruźlicy są leki produkowane już w naszym kraju, jak rifam, P.A.S. oraz streptomycyna, która już wkrótce będziemy produkować.

W rezultacie walki w walce z gruźlicą państwa ludowego liczba zachorowań na gruźlicę nieprzerwanio maleje.

(d. c. n.)

* Ostatnie dwa odcinki powieści „Młoko, wo olczywały nr. 18, za co Czytelników przepraszaamy.

Listy korespondentów pomogły...

...Dzięki interwencji towarzysza Tadeusza Józwicka z Małej Wsi w pow. Rawy Maz. w wacha — Dyrekcja Okręgowa PKS w Łodzi prze-kazała do użytku w najbliższych dniach poręczalną autobusową w Rawie Mazowieckiej.

...Na skutek listu tow. Tadeusza Anrychowskiego z Gdanskia Dyrekcja Zjednoczenia PGR-Malborok po przeprowadzonej kontroli przeka-zała do Prokuratury Powiatowej w Nowym Dworze Gdanskim sprawę kierownika gospodarstwa PGR ob. Gw. zdaty, bydraulik Sosnow-skiego i stajennego Zawilaska, którzy kradli mienie społeczne.

...Dzięki interwencji tow. Jana Poprawy z Rybki — Prezydium PRN w Wieluniu zwróciło uwagę ob. Teresie Glinziewskiej, kierowni-cy przedszkola, która bezprawnie wydawała obiady przeznaczone dla dzieci — swoim znajomym.

PROGRAM RADIOWY

NA DZIEŃ 29 GRUDNIA 1954 R. (ŚRODA)

Program I — na fal 1322 m.

Program dnia 6.35, 13.25. Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.40, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Audycja dla wsi, 5.25 Muzyka, 5.40 Gimnastyka, 6.13 „Z piosenka do pracy”, 6.33 Kalendarz Radiowy, 6.40 Dla wychowawczych przedszkoli, 7.15 Polskie melodie ludowe, 7.45 Muzyka poranna, 9.00 Dla dzieci starszych, 9.30 Koncert solistów 10.05 Muzyka, 10.50 Skrzynka ogólna PR, 11.00 Dla dzieci — 6.40, 11.25 Przeglad prasy stołecznej, 11.50 Muzyka i aktualności, 12.10 Melodie ludowe różnych na-rodów, 12.45 Audycja dla wsi, 13.00 Przerwa, 13.50 „Elektrona szafeta”, 16.05 Muzyka orga-nowa, 16.20 Koncert romantyczny, 17.00 „Pomagamy w szkole-niu pedagogicznym” poga-danka, 17.15 Pieśni, 17.30 Kon-cert, 18.20 „Colas Breugnot” — fragment pow. R. Rollanda, 18.50 Koncert zyczeń, 19.50 Aud-ycja dla wsi, 20.30 Pieśni wese-lyne z Gór Świętokrzyskich, 20.49 Gawedy o muzyce, 21.10 Koncert Chopinowski, 21.40 Aud-ycja literacka, 22.00 Radiowy kuis języka rosyjskiego — lek-cja 21, 22.20 Muzyka ta-ńeczna.

Szczegółowy program audycji zamieszcza tygodnik „Radio i Świat”.

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

